

PAŹ 15 NADAĆ SENS TRADYCJI - ROZMOWA Z JANUSZEM PRUSINOWSKIM



Janusz Prusinowski od kilku lat znany jest nie tylko, jako założyciel i muzyk zespołu Janusz Prusinowski Trio, ale także jako inicjator festiwalu Wszystkie Mazurki Świata. Na początku lat 90. był uczestnikiem "Bractwa Ubogich", założył też warszawski Dom Tańca, a jego działalność przyczyniła się do poszerzenia świadomości i zainteresowania muzyką źródeł centralnej Polski. Choć w Polsce działalność kapeli wciąż jest interesująca głównie dla fascynatów folkloru i etnomuzykologów na świecie Janusz Prusinowski jest nieocenionym źródłem informacji i inspiracji. Przed wyjazdem na koncert na prestiżowych Międzynarodowych Targach World Music "WOMEX", zapytaliśmy Janusza Prusinowskiego o kondycję polskiego folkloru i dlaczego powinniśmy być dumni ze swojej tradycji.



Jadwiga Marchwica: Dlaczego Janusz Prusinowski Trio zainteresował się mazurkami?

Janusz Prusinowski: Generalnie zainteresowała nas muzyka polska, a dlaczego mnie zainteresowały mazurki? O tym dość dokładnie opowiadam na naszej pierwszej płycie, pod tym właśnie tytułem - "Mazurki". Opisuję sytuację, jak podróżując muzycznie po świecie i zachodząc do mojej rodzinnej "bazy", natrafiłem na muzykantów. To właśnie ci muzykanci wprawili mnie w taki zachwyt, że postanowiłem w tej muzyce szukać swojego języka - języka ekspresji, improwizacji, a także wspólnego języka z tymi, którzy mnie poprzedzali na tym świecie. Język naszej lokalnej ziemi rozumiem, czuję, że sam jakoś go współtworzę.

Więc wszystkie pytania i odpowiedzi znajdują się na "Mazurkach"?

Nic się nie zmieniło od tamtej pory ale mija już 20 lat od kiedy gram, śpiewam i tańczę mazurki w różnych postaciach i oczywiście nie da się takiego kosmosu zamknąć w kilku słowach czy nagraniach. Wciąż uczymy się czegoś nowego, odkrywamy nowe frazy, rytmy, barwy, zdarzenia w tej muzyce. Chętnie dzielimy się tymi odkryciami.

I nigdy nie zmienił Pan zdania, nie poddał się trendowi miksowania kultur muzycznych.

Grając muzykę, której nie rozumiemy od środka, dochodzi się wcześniej czy później do bariery dźwięku, bariery tożsamości. Można oczywiście grać świetnie na przykład muzykę cygańską, ale w którymś momencie dochodzimy do tego, że żeby ją zagrać na cały regulator, trzeba być Cyganem. Jest oczywiście możliwa taka transplantacja kulturowa i taka transplantacja świata, tylko pytanie brzmi "Po co?". Czy nie mamy swojego języka, swojego świata, który daje nam narzędzia do wypowiedzi? Nie możemy mówić wiecznie półsłówkami angielskimi, jeżeli nie potrafimy porozumieć się po polsku. Dla mnie to jest uwłaczające, że na to nie zwraca się już uwagi. Przecież to w naszym języku objawia się obecność poprzednich pokoleń, które budowały tę kulturę, czyli też i nas. W tym języku również powstała wspaniała poezja, cudowna muzyka. Właśnie to i tylko to możemy wnieść do kultury światowej.

Muzyka, język, kultura - wszystkie te aspekty są Panu bardzo bliskie...

Odbieram to, jak obcowanie z tymi, których kocham. Z najbliższymi chce się być tu i teraz, nawet w poprzek czasu. I taką możliwość daje nam muzyka. Każda muzyka taka jest, nasza muzyka też taka jest i przede wszystkim - mazurki też takie są. To wspaniałe, kiedy gramy z kapelą jakąś melodię, starego mazura, a ludzie z uśmiechem rozpoznają: "Ah tak! To jest po Stasiu Niewidomym!". Wtedy Staś Niewidomy staje między nami i przypomina się wszystkim. Nie da się zaprzeczyć, że ta muzyka to historie, twarze, osoby zakłete w dźwiękach. Wszędzie na świecie muzyka tak działa - wystarczy posłuchać bluesmenów, którzy nie wstydzą się przywołać autora melodii, tak jest w całej Ameryce, w całej Azji. A w Polsce? W Polsce wciąż jest to dziwne. Cudownie jest pieśnią, melodią, ruchem przywoływać matkę, ojca czy kogoś jeszcze bardzo bliskiego i ważnego. Takie uczucia i doświadczenia nadają głębię i sens pustemu dla wielu słowu "tradycja".

Odcinanie się od korzeni nie jest więc dobre.

Jest nienormalne. Dla mnie normalne jest, że poznawanie siebie, zaczyna się od siebie, od swojego podwórka. Oczywiście potem okaże się, że jest to muzyka świata, ale nasza opowieść zawsze będzie wyjątkowa, bo nikt nie stanie się nami - i vice versa. W tej muzyce, w mojej muzyce, człowiek jest bardzo istotny i tego nigdy nie będzie się można tak na sucho nauczyć. Tutaj muzyka łączy się i trwale wiąże z tożsamością. Oczywiście droga do swojego "Pacanowa" może być różna, czasem bardzo długa i daleka, ale tak samo przecież jest z drogą do samego siebie.

Trudno się dziwić, żeby młodzi ludzie identyfikowali się z tą muzyką, skoro ta świadomość kulturowa, o której Pan mówi, wciąż kuleje i jest dyskryminowana.

Bo Polakom - w większości "folklor" kojarzy się pejoratywnie, ze wszystkim właściwie, czym tak naprawdę nie jest. Węgrzy grają i kochają "swoje" - mając to "ogarnięte" zupełnie naturalnie sięgają też po inne style, kultury. Zresztą to nie jest tylko węgierski standard. Znow wspomnę Amerykę - tam dba się o swój rynek, swoich muzyków, a przede wszystkim - docenia się ich pod każdym kątem, także finansowym.

Czy festiwal "Wszystkie Mazurki Świata", który Pan organizuje, może zatem pełnić rolę promocyjną tego "dobrego", prawdziwego folkloru, naszej bogatej i pięknej kultury ludowej?

Chciałbym, żeby "Wszystkie Mazurki Świata" były jednym z przyczółków normalności w Polsce. Zamierzeniem festiwalu, jest stworzenie bliskich relacji między uczestnikami. Żeby można było zanurzyć się, poczuć ten temat, nie być tylko widzem. Festiwal ma też być miejscem do zadawania pytań, które nie zostały nigdy zadane a są zupełnie podstawowe. Nie gdzieś tam w kącie, do siebie, w wąskim gronie zainteresowanych, ale na forum publicznym. Te pytania to: Jaka jest kondycja polskiej muzyki tradycyjnej teraz? Jak można przekazywać ją dalej w jej naturalnym kontekście? Jak funkcjonowała muzyka polska - w tym ludowa - w dawnych wiekach? Jakie są "wpływy i reminiscencje" muzyki polskiej w Europie i świecie? Jakie są jej relacje z twórczością kompozytorską (dawniejszą i współczesną)? Jakie inspiracje można w niej znaleźć dzisiaj?

Bo media nie podejmują tematu.

Nie podejmują - oprócz chlubnych wyjątków - i dają tym samym przyzwolenie na obojętność! "Nie było o tym w radio, telewizji - więc nie muszę o tym wiedzieć. Nikt mi nie powiedział! Tego po prostu nie ma". Wiem, że część ludzi żyje w świecie od ekranu do głośnika, a omijanie tematu, który podejmują Wszystkie Mazurki Świata, tworzy postawę naśladowania komercyjnych wzorów. My na festiwalu działamy odwrotnie - staramy się stworzyć sytuację spotkania i tworzenia więzi, także pomiędzy wszystkimi dziedzinami muzycznymi. Pokazujemy, że mogą się one uzupełniać, dopełniać, wzajemnie rzucać na siebie światło. Trochę też uczymy percepcji muzyki wiejskiej - bo "trenujemy" ucho, pokazując ją w kontekście innej. To jest sztuka układania koncertów.

Podjęliście się więc kilku najtrudniejszych zadań na poletku, które trochę jest ugorem.

Przede wszystkim, zadajemy pytania o korzenie muzyki polskiej, jej wpływy w świecie i relacje do innych kultur świata. Niedawno skończył się festiwal Skrzyżowanie Kultur, który właśnie dał mi do myślenia. Spotkali się wspaniali muzycy, mogliśmy wysłuchać pięknych koncertów, poznać kultury z różnych stron, a reprezentacja polski była taka, jakby jej nie było. To tak, jakby podczas biesiady w domu zabrakło gospodarza. Czy publiczność nie odniesie wówczas wrażenia, że u nas brakuje ciekawych, polskich zespołów? Albo - jak w przypadku mediów - że w ogóle nie ma czegoś takiego jak muzyka polska? Walczymy o skrawki normalności i pokazujemy drugi aspekt światowego folkloru - polski, ciekawy, nasz.

Wszystkie Mazurki Świata nie są jednak impreza pokazującą cały folklor Polski.

Bo to jest ogromny kraj przecież! I dla wszystkich starczy miejsca. Ale dopóki ktoś się za to nie weźmie, to to się samo nie zrobi. Na szczęście jest wiele osób i organizacji, które w różnych miejscach Polski pracują nad poznaniem i zachowaniem muzycznych tradycji. To ogromny, bogaty świat

Wydaje się jednak, że promocja kultury Polski centralnej i północnej jest trudniejsza, niż promocja Podhala, które wszyscy - wydaje się - znają i kochają.

Podchodzę do muzyki góralskiej z wielkim szacunkiem. Zwłaszcza do tego, jak kultura tego regionu jest tam praktykowana i wspierana. Widać tu też różnicę w historii - to jest rejon byłego zaboru austriackiego, gdzie ludności nie złamała ani rusycyzacja, ani germanizacja. Serce rośnie, kiedy widzi się, jak w podhalańskich szkołach dzieci same rwą się do muzyki, jak grają, śpiewają i tańczą w swoich regionalnych strojach - bez przymusu i wstydu, ze świadomością rodzinnej tradycji. Odwiedzając potem dzieci w podobnym wieku w centrum Polski, ma się wrażenie tej wspomnianej przez nas wcześniej "orki na ugorze". Nawet nie chodzi o sam folklor, ale w ogóle o muzykalność. Czasami dzieci reagują z trudem, niechęcią i oporem na muzykę i podstawowe rytmy, bo nie czują związku między swoim ciałem a muzyką. Podhale, to taki trochę lepiej zachowany świat, dlatego trzymam kciuki za wszystkie inicjatywy związane z muzyką góralską. Ja się tym nigdy nie będę zajmował, bo nie jestem górale. Nie będę udawał gwary, nie będę udawał, że umiem wcielić się w duszę górala. Pytanie o autentyczność nasunęłoby się samo, a ta właśnie prawda, autentyczność, jest moim zdaniem podstawą muzyki robionej w jakimś wyższym celu, nie tylko na sprzedaż.



Tym bardziej cieszy fakt, że to właśnie autentyczność i pracę Janusz Prusinowski Trio i Muzyki Odnalezionej docenili organizatorzy Międzynarodowych Targów World Music "WOMEX" 2012. Jak zaprezentujecie Polskę w Salonikach?

Postanowiliśmy zorganizować pawilon, którego hasłem przewodnim jest "Dzika Muzyka z Serca Polski". Andrzej i Małgorzata Bieńkowscy z Muzyki Odnalezionej udostępniłi nam własne filmy, które pokazują, że muzyka wiejska jest żywa, ma swoich mistrzów. W ten sposób opowiemy o źródłach i w tym kontekście pokażemy działalność Janusz Prusinowski Trio - zespołu, który uczy się właśnie u tych mistrzów, ale który też gra koncerty na wielkich festiwalach, jak Open'er. Przedstawimy też ofertę Wszystkich Mazurków Świata - opowiemy o tej muzyce w Polsce, ale też zachęcimy do udziału w warsztatach z polskimi autentycznymi muzykami, tancerzami, do spotkania z młodymi muzykami, którzy czerpią pełnymi garściami z kultury przodków. Chcemy pochwalić się, że ta tradycja jest kultywowana, że muzyka polska ma coraz lepszych młodych wykonawców i jest wyrafinowana w swoich różnych postaciach. Nasz "Polski pawilon" będzie więc opowieścią obrazem i muzyką o kulturze centralnej Polski.

A podczas koncertu?

Idea stoiska jest spójna z ideą koncertu. Podczas warsztatów i koncertów w różnych miejscach świata i Polski przedstawiamy muzykę, którą dostaliśmy w darze, i którą mamy przyjemność, szczęście i obowiązek przekazywać dalej. Ta muzyka sama nas niesie i "sama się gra". Tym razem zrobimy tak samo - pokażemy muzykę taką, jaka jest. Nie ma znaczenia, czy na koncert przyjdą zwykli ludzie, czy managerowie wielkich firm. Jeżeli będzie możliwość i chęć - postaramy się też nauczyć publiczność prostych kroków tanecznych, aby kto chce mógł "skosztować" mazurka.

W takim razie życzę powodzenia i wspaniałej energii podczas WOMEX oraz oczywiście dalszych sukcesów w szerzeniu świadomości o muzyce centralnej Polski!

Rozmawiała Jadwiga Marchwica, 3 października 2012

fot. mat. prasowe Janusz Prusinowski Trio, Jerzy Dziedziczak, www.jerzydziedziczak.com